

Adolf Weltschek siedzi samotnie na scenie teatru Grotoska. W żółtym fotelu, oświetlonym reflektorami i papierowymi lampionami, wspomina ćwierć wieku, które spędził w tych murach jako dyrektor największej krakowskiej sceny teatralnej dla dzieci. 26 sierpnia, na pięć dni przed zakończeniem swojej 25-letniej kadencji i odejściem z teatru po przegranym konkursie dyrektorskim, Weltschek sam zorganizował sobie benefis, który nazwał „Wieczorem sentymentalnym”.

Lista gości miała być na tyle elitarna, że zaproszenia nie otrzymali nawet wszyscy pracownicy teatru Grotoska. Ba! Część nie wiedziała nawet o trwających przygotowaniach do pożegnania dyrektora. Finalnie na benefisie stawilo się kilkadziesiąt osób. Dyrektora osobiście żegnał prezydent Krakowa Jacek Majchrowski. Zagrał Marek Piekarczyk i Skaldowie. Ireneusz Raś (były poseł Platformy, obecnie kandydat do Sejmu z Trzeciej Drogi) wręczył dyrektorowi sportową koszulkę, mianując go tym samym jedynką teatru Grotoska. Ktoś inny dał mu ogromną pluszową gęs Pipeę – hit tegorocznych wakacji.

„Krakówek był dobrze reprezentowany” – usłyszałam od jednego z uczestników benefisu. I rzeczywiście, Weltschka z widowni oklaskiwali: Marek Balawajder, dyrektor informacji w radiu RMF FM, Małgorzata Wassermann, kandydatka PiS na prezydenta Krakowa, Kazimierz Barczyk, wiceprzewodniczący Sejmiku Małopolski z ramienia PO, Jerzy Wenderlich, były wicemarszałek Sejmu z SLD – pokłosie politycznych przyjaźni zawartych zapewne jeszcze podczas głośnych edycji „Reality Shopka Szol”, czyli satyrycznych szopek noworocznych, które dyrektor Grotoski organizował w Krakowie przez 15 lat. Dyrektorów największych krakowskich teatrów na benefisie zabrakło – z wyjątkiem Andrzeja Wyrobca, następcy Jacka S., który z teatru odszedł przed czterema laty po tym, jak prokuratura postawiła mu zarzuty molestowania pracowników teatru Bagatela.

– Było miło, wzruszająco, rzeczywiście bardzo sentymentalnie – słyszę od osób, które w sobotę żegnały dyrektora Adolfa Weltschka. A ja szczególnie mocno zapamiętuję jedno z dziesiątek zdjęć, które przeglądam z tego wieczoru. Prawa ręka dyrektora, scenografka Małgorzata Zwolińska na benefis założyła koszulkę z napisem: „Normal people scare me”. I myślę, że trudno o lepsze podsumowanie przygotowane na ten wieczór.

CO DAŁ KRAKOWOWI WELTSCHEK

– Teatr nie znosi wstrząsów. Źle mu robią rewolucje, gwałtowne zmiany zespołów – mówił „Wyborczej” w 1998 r. Adolf Weltschek. I jeszcze: – Istnieje oczywisty konflikt między funkcją dyrektora a twórczością. Kierowanie teatrem to zajęcie wyczerpujące potencjał twórczy artysty.

1 maja 1998 r. Adolf Weltschek zmienił fotel kierownika literackiego na dyrektorski. I od tamtej pory zajmował go nieprzerwanie przez 25 lat.

– W tym czasie teatr Grotoska ugruntował pozycję jednego z najważniejszych, najprężniej działających teatrów młodego widza i teatrów lalkowych w Polsce. Na przestrzeni lat 1998–2023 przygotował 112 premier, zagrał niemal 12,3 tys. przedstawień, które obejrzało ponad 3,2 mln widzów. Te liczby mówią same za siebie. Pokazują skalę oddziaływania i obecność tego teatru w życiu kulturalnym Krakowa – podsumowuje dla nas tę kadencję Robert Piaskowski, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. kultury.

Pytam o to, co z tego ćwierćwiecza najbardziej zapadło w pamięć krakowianom. – Materia Prima! To jeden z moich ulubionych krakowskich festiwali. Sposób, w jaki dyrektor Weltschek potrafił w sposób ludzką w tamtym czasie, w 2010 r., kiedy festiwal pojawił się

na mapie miasta, był absolutnym novum – mówi Małgorzata Jantos, miejska radna i szefowa komisji kultury przy RMK, o międzynarodowym festiwalu formy, który co dwa lata odbywa się w Grotosce.

– Można się spierać, czy Materia Prima nie stała się w którymś momencie powtarzalna. Znam jednak osoby, które na ten festiwal przyjeżdżały specjalnie z innych miast, dla których był to ważny i istotny przegląd tego, co w teatrze formy obecnie się dzieje. Ja sama z zainteresowaniem się mu przyglądałam – dodaje Joanna Targoń, dziennikarka kulturalna i krytyczka teatralna współpracująca m.in. z „Wyborczą”.

– Nie ma Krakowa i nie ma Grotoski bez Wielkiej Parady Smoków, która za każdym razem przyciąga tysiące mieszkańców i turystów – wymienia z kolei poseł Ireneusz Raś. Robert Piaskowski dodaje: – To projekt artystyczny, który uzyskał ogólnopolską rozpoznawalność, będąc przy tym na wskroś krakowskim. Ogromne latające smoki, animowane na barkach i statkach przez współpracowników i aktorów teatru Grotoska, to zdecydowanie największa atrakcja tej imprezy, poprzedzonej wielomiesięcznym procesem tworzenia monumentalnych gadów, których forma, mate-

riał często komunikują tematy istotne dla lokalnej społeczności.

Zaglądam w gazetowe archiwum. Kiedy w 2001 r. Weltschek organizował pierwszą Paradę Smoków, autorom najlepszego przebrania sponsorowano wycieczkę do Grecji. Smoki niczym krakowskie szopki przygotowywały wówczas całe rodziny, które potem dumnie przechodziły z nimi przez miasto. Na przestrzeni lat impreza nabierała wizualnego rozmachu i koncentrowała się głównie na wielkim widowisku nad Wisłą. Zmieniała też charakter, z biegiem czasu nabierała bardziej proekologicznego charakteru, a pokaz fajerwerków zastąpiły np. lasery. Z kolei Materia Prima jest organizowana nieprzerwanie co dwa lata. W magistracie nie ma jeszcze jasnego stanowiska, czy te imprezy zostaną w kulturalnym kalendarzu Krakowa w przyszłych latach.

KRZYKI, WYZWISKA, PŁACZ. TAK MIAŁA WYGLĄDAĆ PRACA W GROTESCE

Kiedy pytam o mobbingowe zachowania dyrektora Weltschka wobec podwładnych, któ-

rych ci mieli doświadczać przez lata, moi rozmówcy nabierają wody w usta.

– Mam zasadę, że o ludziach mówię dobrze albo nie mówię wcale. Dyrektor Weltschek zamyka ogromnie ważny rozdział w swoim życiu, nie chciałabym więc teraz koncentrować się na tych gorszych momentach jego kariery. Przez lata robił dobry teatr i liczę, że nadal będzie interesującą postacią na ogólnopolskiej scenie teatralnej. Grzegorz Markowski śpiewał, że trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść niepokonanym. Tyle że bardzo, bardzo trudno nie przegapić tego momentu i jest to problem, który coraz częściej widzimy – mówi wymijająco Jantos.

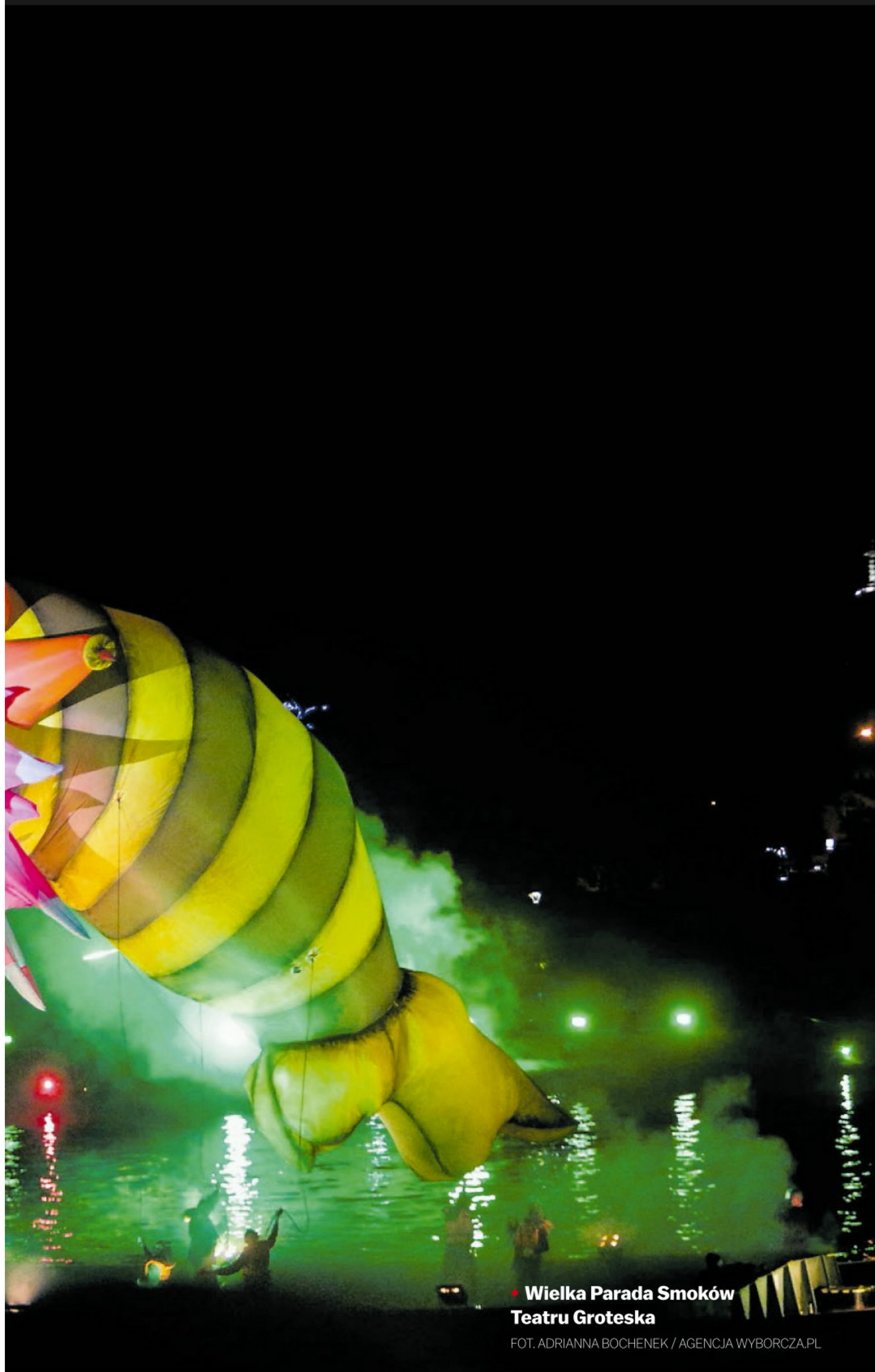
We wrześniu ubiegłego roku „Wyborcza” ujawniła, w jaki sposób Adolf Weltschek współpracuje w teatrze z podwładnymi. W naszym reportażu 23 byłych i obecnych pracowników teatru – kasjerzy, pracownicy biura obsługi widowni, PR-owcy, plastycy, aktorzy i obsługa techniczna – zgodnie mówiło m.in. o atmosferze zarządzania strachem, poniżaniu i ośmieszaniu przez dyrekcję, o niespodziewanych zwolnieniach za drobne potknięcia, nierzadko podpisywanych przez dyrektora w furii. Przypisywali mu działania mobbingowe, wspominali o wieloletniej pracy na tzw. umowach śmieciowych. W ciągu

25 lat Adolfa Weltschka w teatrze Grotoska

Benefis Dolka

Kiedy po 25 latach Adolf Weltschek odchodzi z teatru Grotoska, komisja antydyskryminacyjna bada wysunięte przeciwko niemu zarzuty o dyskryminację jednej z aktorek, a sąd pracy – dwa kolejne takie pozwy. Dyrektor w tym czasie organizuje sobie benefis, na którym bawią się prominentni działacze krakowskiej polityki.





• Wielka Parada Smoków
Teatru Grotoska

FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ostatnich 15 lat jedna osoba poszła z Weltschkiem do sądu pracy za bezprawne zwolnienie – i sprawę wygrała. Kolejnych 20 wytoczyło teatrowi sprawy o zapłatę.

W odpowiedzi na nasz reportaż do teatru najpierw weszła kontrola z Urzędu Miasta Krakowa, a potem – na wniosek prezydenta Jacka Majchrowskiego – Państwowa Inspekcja Pracy. Ogłoszono też konkurs na nowego dyrektora placówki – pierwszy w historii teatru. Co ważniejsze, w teatrze już na kilka miesięcy przed publikacją naszego artykułu zawiązał się związek zawodowy, a po reportażu część aktorów zdecydowała się wejść na drogę sądową i pozwała Adolfa Weltschka o dyskryminację.

Jak przekazuje nam Joanna Specjal z krakowskiego sądu okręgowego, w miejscowym sądzie pracy toczą się dwie sprawy, w których teatr Grotoska jest pozwany. Nadawczyniami obydwu pozwów są aktorki, którym dyrektor po tym, jak zaszły w ciążę, nie zdecydował się przedłużyć umowy na czas nieokreślony, jak innym osobom w zespole. W sierpniu w teatrze powołano też komisję antymobbingową – jedna z aktorek z 25-letnim stażem w Grotosce złożyła skargę na dyrektora, wskazując m.in., że Weltschek odmawia przedłużenia jej umowy o pracę, a w międzyczasie zatrudnia aktorów z zewnątrz. Kobieta

uważa, że jest też dyskryminowana jako aktywna związkowczyni (jest wiceprzewodniczącą związku). – Proszę sobie wyobrazić, że w tym sezonie nie zagrałam w żadnym nowym tytule, choć deklarowałam moją pełną dyspozycyjność wobec teatru. Wcześniej byłam w czołówce aktorek z największą liczbą tytułów w dorobku, dużo grałam. W sezonie 2022/23 liczbę spektakli, w których grałam dotychczas, mocno okrojono. Dyrektor wielokrotnie nie odpowiadał mi nawet na „dzień dobry”, zresztą innym osobom zrzeszonym w związku zawodowym również. (...) To, co mnie jednak niepokoi najbardziej, to podział samego zespołu w sensie wszystkich pracowników teatru. Moim zdaniem dyrektor Weltschek uznał powstanie związku zawodowego za cios wymierzony przeciwko niemu. Odnosiłam wrażenie, że zwrócił więc nas przeciwko sobie, i to do takiego stopnia, że część osób, z którymi do tej pory normalnie się rozmawiało, żartowało, przestała odpowiadać nam na „dzień dobry” lub unikała sytuacji, by to „dzień dobry” im powiedzieć – mówiła nam Maja Spychaj-Kubacka.

– To, co w ostatnim czasie dzieje się w środowisku teatralnym, to symbol przemiany, jaką przechodzi teatr. Adolf jest człowiekiem kochającym teatr. Niezwykle inspirującym, po-

szukującym. I bez dwóch zdań wymagającym. Nie chciałbym ferować wyroków, bo od tego są sądy. Ja swoim pracownikom zapowiedziałem, że jeśli kiedykolwiek uznają, że zachowałem się niewłaściwie, niech się kierują prosto do sądu. Niewątpliwie historia Pawła Passiniego, Włodzimierza Staniewskiego z Gardzienic, wykładowców szkół teatralnych pokazuje, że jesteśmy na etapie przejściowym, formacyjnym wręcz. Momencie, w którym burzy się stare, a rodzi nowe – mówi Jerzy Zoń, dyrektor teatru KTO, który niegdyś razem z Weltschkiem, Bogdanem Rudnickim i Bronisławem Majem zakładali teatr w byłej siedzibie Teatru STU przy Brackiej 4. – Bycie dyrektorem teatru to posada wyjątkowa i wyjątkowo trudna. W moim rankingu jest może 10 nazwisk, które robią to właściwie, z oddaniem, pasją, do których mam podziw. Adolf na tej liście był.

„REALITY SHOPKA SZOŁ”

„Politycy czują się u nas dobrze, bo to teatr, a nie Sejm. U nas nie ma zaskoczenia dla grającego. Tutaj rolę marszałka pełnią dla nich ja, a Wysoką Izbą jest publiczność. Ich lojalność idzie też w drugą stronę. Nigdy nie zdarzyło mi się, żeby ktoś wykonał wolę i na scenie pozwolił sobie na improwizację. Wiedzą doskonale, że popsułoby sobie tym zabawę” – mówił w 2009 r. w „Wyborczej” Adolf Weltschek.

Przez 15 lat, od 2000 do 2015 r., dyrektor każdego roku organizował „Reality Shopka Szoł” – flagową dla Grotoski imprezę, w ramach której w satyryczny sposób komentowano bieżące wydarzenia polityczne. Na jednej scenie występowali tu czołowi politycy Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości: Jacek Kurski i Robert Biedroń, Krzysztof Cugowski, Natalia Siwiec, Bronisław Cieslak, Janusz Korwin-Mikke, Zbigniew Wassermann czy prezydent Krakowa Jacek Majchrowski. Frekwencja rokrocznie dopisywała, imprezę transmitowano na żywo na pl. Szczepański, jej fragmenty pokazywała lokalna TVP Kraków oraz Program II Telewizji Polskiej. Choć jak słyszę, dla osób niewystępujących na scenie była w kolejnych latach coraz mniej zjadliwa i miała służyć budowaniu sobie raczej politycznego zaplecza i poparcia.

Po 15 latach zniknęła z afisza. – Wyczerpała się formuła, zgrały nazwiska, opatrzyły gęby. Czas na przeformułowanie – słyszać było w kularach. A sam Weltschek wówczas ze sceny tłumaczył: – Nie ma sensu przedłużać czegoś, co się sprawdziło, ale niekoniecznie musi trwać w tej formie dalej. Jak się po latach okazało, szopki miały swój finał w sądzie. Raz z powodu pracowników, grupy 13 studentów, którym Weltschek nie chciał zapłacić za pracę. Drugi raz z powodu wyrzuconych nagle muzyków, którzy grali podczas balu po „Reality Shopka Szoł”. Jak nam opowiadali, dyrektor miał wpaść w furję i przez godzinę wyzywać ich i obrażać, ponieważ na teren teatru dwukrotnie weszła policja z powodu zakłócania ciszy nocnej. Sprawa zakończyła się ugodą i przeprosinami muzyków w mediach.

Kiedy o Weltschka pytam Roberta Biedronia, ten szeroko się uśmiecha. – Mój ulubiony teatr w Krakowie! Gęsią skórę mam, kiedy pomyślę, ile dobrego widziałem w teatrze Grotoska. Gdyby dzisiaj nadal robił „Shopkę” w Grotosce, ta byłaby pierwszą placówką zlikwidowaną przez PiS, bo zapewne show przerodziłby się w horror o obecnej władzy – przyznaje. – Są rzeczy, które są niemierzalne, które są dobrem narodowym. Pan dyrektor takim dobrem właśnie jest. Chciałbym, żeby każdy polski teatr był tak zarządzany jak Grotoska – twierdzi Biedroń. Dopytywany o ciężące na dyrektorze zarzuty dyskryminacji mówi: – Trzeba to wyjaśnić, a winnych ukarać. Każdy człowiek popełnia błędy, pan dyrektor Weltschek również. Jeśli zrobił źle, powinien przeprosić, odpokutować, zachować się fair.

TEATR RACZEJ DRUGORZĘDNY

Weltschek aż do zeszłego roku nie brał udziału w konkursie na dyrektora teatru Grotoska. Co kilka lat otrzymywał nominacje z rąk pre-

zydenta Jacka Majchrowskiego. Grotoska jest bowiem teatrem miejskim, finansowanym z budżetu Krakowa.

Ireneusz Raś: – Kiedy jeszcze pracowałem w urzędzie miasta [między 1998 a 2002 r. Raś był dyrektorem kancelarii prezydenta Krakowa Andrzeja Gołasia – red.], Adolf Weltschek i teatr Grotoska byli tymi, na których w kwestiach promocji miasta zawsze można było liczyć. Adolf nigdy nie rozważał, czy w ogóle nas wspomóc, pytał tylko: „na kiedy”. To dyrektor z prawdziwego zdarzenia, z powołania, nie przyspawany do stołka i zagrzebany w papierach – wspomina poseł.

Piaskowski pyta o mocne momenty w kadencji Weltschka wskazuje na spektakl „Hommage a Chagall” (2009) zrealizowany przez Adolfa Weltschka na Scenie dla Dorosłych we współpracy ze scenografką Małgorzatą Zwolińską, który z powodzeniem był prezentowany na wielu europejskich scenach i festiwalach, czy spektakl „Przemiany” (2014, również we współpracy ze Zwolińską), łączący teatr tańca i teatr plastyczny. – Z sentymentem wspominam także pokazy marionetkowe na krakowskim Rynku, chociażby w roku jubileusz 750-lecia lokacji Krakowa – dodaje Piaskowski.

Tyle tylko, że to dzieła sprzed dekady. – Mijają kolejne lata, a Grotoska stopniowo traciła swoją pozycję na teatralnej mapie Krakowa. Przez lata miała monopol na spektakle dla dzieci i do dziś jest najczęstszym wyborem, jeśli chodzi o szkolne wycieczki. Ale już od dawna nie pokazuje niczego świeżego, niczego, o czym byłoby w mieście głośno, co każdy chciałby zobaczyć. Spektakle dla dzieci i młodzieży mają Bagatela, Ludowy, Teatr Nowy Proxima, nawet Stary Teatr miał swojego „Kopciuszka”. A co przełomowego pokazała ostatnio Grotoska? Dla mnie jest skostniała instytucją i niestety to częste doświadczenie miejsc, którymi przez lata kieruje jedna osoba. W takich sytuacjach nietrudno o zasiedzenie, wyczerpanie pokładów kreatywności – mówi wprost Joanna Targoń. I dodaje: – Adolf Weltschek odchodzi ze skazą na wizerunku, w cieniu zarzutów o dyskryminację, mobbing.

– Grotoska jest teatrem, który mógł nadawać tempo, dynamikę teatrowi lalkowemu w Polsce. A tak się nie działo. Dla mnie, absolwentki teatrologii, teatr Grotoska przez lata nie wykorzystywał swojego potencjału. Jest symbolem zmarnowanej szansy. Po raz pierwszy zrozumiałam, dlaczego tak się dzieje, dwa lata temu, kiedy zwrócili się do mnie pracownicy teatru Grotoska. Nie ma dobrego teatru, jeżeli nie ma dobrego zespołu, w którym nie ma nadużyć, wykorzystywania. Teatr to sport zespołowy i jeśli na jego czele nie stoi szef, który ten zespół potrafi poprowadzić z poszanowaniem jego członków, to tę dynamikę zawsze będzie widać w spektaklach. Czekam na nowe otwarcie, nowe premiery i Grotoskę pod batutą nowego dyrektora – mówi Daria Gosek-Popiołek, posłanka Lewicy z Krakowa. – Odejdźcie Adolfa Weltschka mogło być inne. Mogło być pozbawione rozpaczliwych prób podważania wyników przegranego konkursu na dyrektora, co czynił. Mogło nie skończyć się powołaniem w teatrze komisji antydyskryminacyjnej, a wcześniej dziwną walką z częścią zespołu i niezrozumiałym zatrudnianiem nowych osób do teatru przy jednoczesnym odmawianiu przedłużenia umów o pracę aktorom, którym umowa kończyła się w wakacje. Ale to była decyzja pana dyrektora, by tymi czynami zostać w mieście na koniec zapamiętanym – podnosi Gosek-Popiołek.

Związek zawodowy aktorów działający w Grotosce 25-letnią dyrekturę Weltschka komentuje krótko: – Przed nami nowe otwarcie, z czego się bardzo cieszymy, i na tym się teraz skupiamy. Zapraszamy widzów do uczestniczenia w tej przemianie. Wiele lat na to czekaliśmy. Panu dyrektorowi życzymy zdrowia i spokojnej emerytury – przekazuje Katarzyna Kopczyk, przewodnicząca ZZAP przy teatrze Grotoska. ●